Cena 10 groszy

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNY

STRONNICTWO NARODOWE ORGANIZACJĄ NARODU POLSKIEGO

Nr. 29 POZNAŃ DNIA 18 LIPCA 1937 R. Rok II.

TADEUSZ BIELECKI

Sanacyjne „manewry"

Ogłoszenie deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego przez płk. Koca, zaaprobowanej zarówno przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej, jak i przez p. marsz. Edwarda Śmigłego - Rydza, stanowiącej — jak to określił w swoim przemówieniu P. Prezydent Rzeczypospolitej — „wyznanie wiary naczelnego wodza", było w pewnych nielicznych kołach społeczeństwa przyjęte jako zwrot na prawo w obozie prorządowym.

Usiłowano nawet przekonywać niektórych członków, — bądź sympatyków Stronnictwa ażeby wstąpili do O. Z. N. i w ten sposób wzmocnili wpływy narodowe w organizacji płk. Koca. Już ten groteskowy argument poddawał mocno w wątpliwość charakter narodowy powstającego obozu. Widocznie niezbyt mocno rysowało się oblicze narodowe nowego obozu, skoro trzeba było wzmacniać w nim pierwiastki „prawicowe".

Równocześnie próbowano ochrzcić ideologię nowego obozu mianem neonacjonalizmu. Prasa narodowa wykazała już z dostateczną jasnością, jak nie odpowiedni był ten termin w stosunku do deklaracji płk. Koca. Był to, co najwyżej, ząbkujący nacjonalizm, powtarzający z zamiłowaniem neofity, co drugie zdanie, słowo „narodowy" i reprezentujący pod względem treści programowej ideę narodową sprzed kilkudziesięciu laty. Społeczeństwo trafnie zrozumiało istotę dążeń nowego obozu i zajęło stanowisko co najmniej obojętne wobec akcji werbunkowej O.Z.N.

Obecnie mamy znów do czynienia jakby ze zwrotem na lewo. Pod honorowym protektoratem p. marsz. Edwarda Śmigłego - Rydza odbył się przed kilku dniami w stolicy kongres Centralnego Związku Młodej Wsi (t. zw. „Siew").

Czym jest Związek Młodej Wsi — informuje gruntownie, na podstawie szeregu przytoczeń z oficjalnej prasy „Siewu", broszura Józefa Wieśniaka pt. „Wici — Agraryzm — Siew w świetle zasad katolickich" (Kraków, 1937). Autor broszury stwierdza, że „C. Z. M. W." nie miesza się w sprawy religii, a nawet, że ją „głęboko docenia" — jednak ujemnie się wyraża o religii, **pobożność wsi uważa za ciemnotę i reakcję, za przesąd,** który należy usunąć, zaprowadzając „oświatę postępową". Za cel stawia sobie jak największe ograniczenie Kościoła i walkę z duchowieństwem, które uważa za największego wroga wsi". Jako ideał, do którego dążyć winien chłop polski, wysuwa C. Z. M. W. mglisty, trącący masonerią cel — dążenie do „Człowieczeństwa w Kulturze".

W dziedzinie zagadnień społeczno - gospodarczych tak formułował Związek Młodej Wsi, w organie oficjalnym, swoje poglądy: „Porównując stanowisko C. Z. M. W. wobec zagadnień gospodarczo - społecznych ze stanowiskiem Wici, **istotnych różnic nie widzimy.** Przebudowa społeczna, stosunek do pracy, do własności prywatnej, uspołecznienia przemysłu, **zastąpienie handlu prywatnego przez spółdzielczość,** oparcie ustroju rolnego na samodzielnych gospodarstwach chłopskich, **tworzenie spółdzielczych gospodarstw rolnych** z posiadłości obszarniczych (rodzaj kolektywów rolnych, tzw. Kołchozów — przyp. i podkr. nasze), planowość życia gospodarczego itd. itd. — **we wszystkich tych sprawach postawa obu grup młodzieży jest jednakowa".**

Pewne światło na oblicze ideowe Związku Młodej Wsi rzuca również skład Komitetu Honorowego kongresu. Obok p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego i p. ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, zasiadali w Komitecie trzej ministrowie: Juliusz Poniatowski, Wojciech Świętosławski i Zyndram - Kościałkowski. Potem szła ekipa „naprawiacka", pp.: Wł. Malski, Kaz. Kierzkowski, Piotr Olewiński, Józef Gliński i inni. Obok „naprawiaczy" zaproszono do Komitetu Honorowego p. Marię Dąbrowską, znaną filosemitkę, która pisywała do zamkniętego przez władze „Dziennika Popularnego", p. M. Rapackiego, zdecydowanego zwolennika kolektywizmu i p. Kolankę, prezesa osławionego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Dla okrasy dodano dwu profesorów: Władysława Grabskiego i Fr. Bujaka.

Przebieg kongresu i mętna deklaracja ideowa mogłyby mniej zorientowanych wprowadzić w błąd. Wszystkie akcenty radykalniejsze zostały stonowane przez organizatorów kongresu. Zapowiedział to w artykule wstępnym „Siewu Młodej wsi" p. Stanisław Gierat, prezes C. Z. M. W., pisząc, że „postawa nasza musi być zdobywcza, lecz pełna godności, pogody i **umiaru**". Kongresowi nadano raczej charakter dożynkowy, żeby nikogo nie spłoszyć, sprowadzono kilkanaście tysięcy Bogu ducha winnej młodzieży, która defilowała, śpiewała, rozpalała ogniska i krzyczała „Niech żyje!" (instruktorzy — jak podaje „Słowo" — przed przyjazdem min. Poniatowskiego pouczali swoich wychowanków: „a nie żałujcie, chłopcy, gardła, jak p. minister przyjedzie"), deklarację ideową przetkano zwrotami patriotycznymi, przemycając tu i ówdzie istotne poglądy góry „siewowej" o „uspołecznionej gospodarce planowej", o „braterstwie z mniejszościami słowiańskimi Rzeczypospolitej" (dodać należy — jak podaje sprawozdawca „Gazety Polskiej" — że w grupie Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej maszerowali — obok Polaków — Ukraińcy), o rozwoju klasy chłopskiej" itp.

Pomimo to ustęp o religii nie wspomina ani słowem o religii rzymsko - katolickiej, ale mówi o religii w ogóle, w ustępie o odrodzeniu gospodarczym pominięto całkowitym milczeniem pęd chłopa polskiego do miast i miasteczek oraz wypieranie stamtąd żydów. W arty-

Praca Stronnictwa Narodowego nie ustaje

Ostatnie zjazdy powiatowe SN

Ostatnia niedziela (4 lipca br.) obfitowała znów w szereg potężnych manifestacji zorganizowanych sił narodowych, jakimi są stale urządzane zjazdy powiatowe Stronnictwa Narodowego.

W Gnieźnie do raportu na boisku „Sokoła" stawiło się — mimo rozpoczętych już żniw — przeszło 600 karnych członków SN. Po odebraniu raportu przez prezesa powiatowego kol. mec. Zgaińskiego, udano się w pochodzie z orkiestrą i kilku pocztami sztandarowymi do Archikatedry, gdzie uroczystą Mszę św. odprawił ks. inf. Styczeński, a okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Ziółkowski.

Po nabożeństwie przemaszerowano do sali Hotelu Europejskiego, gdzie odbyło się wielkie publiczne zebranie zjazdowe. W czasie przemarszu delegaci Zarządu Okręgowego i Zarząd Powiatowy SN. odebrali defiladę świetnie prezentujących się oddziałów.

Zebranie zjazdowe, które zgromadziło przeszło 1000 uczestników, zagaił po odśpiewaniu Pieśni Bojowej kol. mec. Zgaiński. Przy stole prezydialnym zasiedli: Delegaci Zarządu Okręgowego SN, członkowie Zarządu Powiatowego SN, ks. prof. Zieliński z Łubowa, prezes Narodowego Klubu w Radzie Miejskiej kol. dr. Szałkowski oraz prezesi powiatowi SN z Wrześni i Żnina kol. kol. Pawlak i Kruszka.

Referaty na zebraniu wygłosili kol. Janusz Patalong i kol. red. St. Czapiewski. Pierwszy mówca zobrazował w godzinnym referacie obecne położenie polityczne w Polsce, podkreślając przede wszystkim obłudną i fałszywą grę tzw. O. Z. N-u, czyli nowej partii żydo - sanacyjnej.

Kol. red. Czapiewski, nawiązując do pierwszego referatu podkreślił jasne i zdecydowane stanowisko Stronnictwa Narodowego w sprawach, dotyczących najżywotniejszych potrzeb i interesów Narodu Polskiego. Na tym tle przedstawił naszą obecną ruinę w dziedzinie gospodarczej i wnioski, jakie z tego dla nas wynikają. „Polsce trzeba ludzi mocnych, ludzi uczciwych — mówił referent — którzy czynem ofiar nyin dopomogą nam do budowy Polski Narodowej".

Oba referaty były niezwykle gorąco oklaskiwane przez obecnych, którzy w ten sposób stwierdzali, że całkowicie solidaryzują się z wywodami mówców.

Na zebraniu zaszedł bardzo dla obecnej rzeczywistości charakterystyczny incydent.— Kiedy kol. Patalong pod koniec swego przemówienia zaczął odczytywać rezolucję w sprawie oszczerczej kampanii żydo - sanacji przeciw osobie ks. metropolity Sapiehy, obecny na sali przedstawiciel Starostwa, niejaki p. Brzęk oświadczył, że na odczytanie i uchwalenie rezolucji nie pozwala — i zagroził rozwiązaniem zebrania.

Rzecz naturalna, że to dziwne i niezrozumiałe stanowisko przedstawiciela władzy spotkało się z ostrą krytyką ze strony obecnych, którzy długo niemilknącą burzą oklasków przyjęli słowa kol. Patalonga, zapewniającego, że Stronnictwo Narodowe zawsze stać będzie wiernie w obronie Kościoła Katolickiego i Jego pasterzy.

— Niemniej udane zjazdy powiatowe SN odbyły się w Międzychodzie i w Lwówku (pow. nowotomyski).

W Międzychodzie obecnych było przeszło 600 osób. Zebraniu zjazdowemu przewodniczył prezes powiatowy SN, kol. F. Walkowiak. Referaty wygłosili delegaci Zarządu Okręgowego — kol. kol. M. Weber i J. Chudziński. — Uchwalono przez aklamację rezolucję w obronie ks. metropolity Sapiehy.

W Lwówku udany zjazd powiatowy zgromadził blisko 900 osób. Przewodniczącym zebrania zjazdowego był kol. prezes T. Górczak. Referentem był kol. P. Dąbrowski.

Pan Marciniec ma głos

Dlaczego dyrekcja ogrodów miejsk. kupuje u żydów?

Dowiedzieliśmy się, iż ołtarz na Placu Wolności, przy którym odprawiona została msza św. na zakończenie Kongresu Chrystusa Króla, był dekorowany pomiędzy innymi kwiatami pochodzącymi z żydowskiej firmy Neumana z Junikowa.

Zakupu kwiatów u żyda dokonała Dyrekcja Ogrodów Miejskich w Poznaniu.

Fakt ten odbił się głośnym echem wśród ludności katolickiej, która dziwi się, iż dotychczas jeszcze do wyżej wspomnianej instytucji nie dotarło uświadomienie narodowe.

Możeby p. dyr. Marciniec wyjaśnił, czy naprawdę nie było już polskich ogrodników?

Żyd — podpalaczem Polski i świata!

Z Polski...

Warszawa. W czwartek, dnia 8 bm. o godz. 9 rano zmarł po kilkudniowej chorobie na zapalenie płuc podsekretarz stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. śp. prof. Józef Ujejski.

— Wywiadowcy policji śledczej zatrzymali w Parku Traugutta 23-letniego Jankla Rozenberga, kamasznika nigdzie nie meldowanego, który spacerując po parku, porzucił niby przez nieuwagę paczkę odezw komunistycznych, najprawdopodobniej chcąc w ten sposób ułatwić sobie kolportaż. Oczywiście Jankiel siedzi!

— Ministerstwo Sprawiedliwości ogłosiło konkurs na wakujące stanowiska sędziowskie. Na terenie całej Polski istnieją obecnie nieobsadzone 32 stanowiska sędziów okręgowych i grodzkich.

Poznań. Przez stację zborną w Poznaniu przejeżdżają znowu większe transporty emigrantów do Francji. Ostatnio przejeżdża przeciętnie około 300 emigrantów tygodniowo. Wszyscy emigranci wyjeżdżają do Francji na podstawie zawartych kontraktów pracy.

Kraków. Wezwania na rozprawę przeciw Fliescherowej i wspólnikom zostały już doręczone. — Rozprawa rozpisana jest na 8 dni od 23 do 31 sierpnia.

Gdynia. Aresztowany starosta kartuski Czarnocki osadzony został w Wejherowie.

Wilno. Sekwestratorzy Urzędu Skarbowego w Wilnie zajęli całe urządzenie wraz z taborem przystani wioślarskiej na Wilii „Makabi". Jak się okazuje, „Makabi" zalegało Urzędowi Skarbowemu w Wilnie od 1926 r. kwotę około 24.000 zł.

We Lwowie aresztowano dwóch kupców żydów pod zarzutem kupowania srebra i złota skradzionego w kościołach.

Lublin. Dnia 7 bm. zmarł w Lublinie na zapalenie płuc, opatrzony Sakramentami św. Ks. Biskup Adolf Jełowicki, sufragan lubelski.

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej.)

kule, poświęconym mniejszościom narodowym, potępiono „brutalne gwałty" i stwierdzono, że „w przeludnionym państwie polskim emigracja musi objąć przede wszystkim masę żydowską, jako żywioł obcy narodowi polskiemu i szkodliwy dla życia gospodarczego Polski". Ani słowa o konieczności rozwiązania kwestii żydowskiej u nas, w kraju, o walce, jaką żywioł polski toczy z powodzeniem z wpływami żydowskimi, nie tylko w życiu gospodarczym, ale politycznym i kulturalnym, brak bliższego określenia, jak ma się odbywać emigracja żydowska i kto ma do niej zachęcać. Wiadomo przecież, że żydzi dobrowolnie wyjeżdżać nie chcą.

Analiza dawniejszych wypowiedzi kierowników „Siewu" i obecnej deklaracji ideowej, acz napisanej świadomie **„z umiarem"**, świadczy aż nadto dobitnie, że Centralny Związek Młodej Wsi w dalszym ciągu wychowywać będzie młodzież w kierunku co najmniej anarodowym i akatolickim. Inna rzecz, jak reagować będą na to doły organizacji.

Wobec powyższego dziwną wydaje się tak czuła opieka, jaką otoczyły wpływowe czynniki w państwie organizację Związku Młodej Wsi.

Świadczy to o dużym niezdecydowaniu, jakie panuje w obozie prorządowym. Można by powiedzieć, że obóz ten przechyla się w takt wahadła: raz na prawo, raz na lewo.

Czy można w tych warunkach konsekwentnie rządzić państwem? Czy można w ten sposób, chwiejny i połowiczny, zorganizować społeczeństwo polskie i poprowadzić naród do lepszej przyszłości?

Dotychczasowe wysiłki przeorganizowania dawnego obozu sanacyjnego noszą wszystkie cechy gry taktycznej, chęci utrzymania się przy władzy za wszelką cenę, a nie wytworzenia ideowego, określonego prądu ideowego, któryby porwał za sobą społeczeństwo. Brak rozumienia istotnych procesów społeczno - gospodarczych i przeobrażeń ideowych, jakie się dokonywują w Polsce, — zwłaszcza w ostatnich kilku latach, mści się na organizatorach O. Z. N.

Warszawa.

3) Stanowisko Obozu Narodowego

i przygotowanie czynu zbrojnego w Wielkopolsce 1914-1918

Ale w tym czasie już społeczeństwo polskie ziem zachodnich zaczęło poważnie myśleć o wystąpieniu czynnym, licząc się z różnymi objawami wskazującymi na to, że potęga niemiecka, pozornie jeszcze zwycięska, zaczyna się chwiać.

Z jednej strony wśród żołnierzy Polaków, rozproszonych po wszystkich frontach i garnizonach, poczęły się tworzyć małe zrazu grupki, które przygotowywały się już do stawienia we właściwym momencie zbrojnego oporu. Grupy i grupki te porozumiewały się pomiędzy sobą, paraliżując, gdzie to było możliwem, akcję wojenną niemiecką.

Nie wiadomo też np., co byłoby wynikło, gdyby było przyszło do zbrojnego zatargu z korpusem gen. Dowbora - Muśnickiego.

Bo po stronie niemieckiej był cały szereg takich zakonspirowanych grup polskich żołnierzy, którzy byliby mogli bardzo poważne szkody wyrządzić wrogowi.

Z drugiej strony organizacje polskie, a w pierwszej linii Sokolstwo i Harcerstwo, zaczęło się skupiać pod rozmaitymi pozorami, przygotowując się do czynnego wystąpienia.

Bardzo zdecydowanie wystąpił Sokół na swoim zlocie wojennym, który odbył się w Urbanowie pod murami Poznania.

Chociaż siła niemiecka była jeszcze nie złamana, Sokolstwo zaznaczyło już swój charakter bojowy, nie respektując zarządzeń władz i śpiewając chórem „Rotę", co już uchodziło za pewnego rodzaju czyn rewolucyjny. A władze pruskie nie zdobyły się już na to, aby przeciwko temu odpowiednio zareagować.

Skoro tylko zaczęły się pojawiać pierwsze oznaki oporu, Liga Narodowa b. dzielnicy pruskiej powołała do życia tajny komitet obywatelski, którego zadaniem było przygotować czyn zbrojny, gdy nadejdą warunki pomyślne.

Komitet ten wydzielił komisję, któraby się zajęła przygotowaniem kadr bojowych oraz broni i amunicji.

W skład komisji tej weszli śp. Karol Rzepecki, Julian Lange, ówczesny Naczelnik „Sokoła", Bronisław Sikorski, naówczas jeszcze oficer w czynnej służbie wojskowej niemieckiej, Dr Czesław Meissner, Dr Celestyn Rydlewski i kilku innych.

Organizowanie przyszłych kadr wojskowych nie natrafiało na trudności. Można już było skupiać ludzi pod sztandarem „Sokoła", oraz w szeregach Harcerzy, wielki zaś rezerwoar sił stanowili przejściowi inwalidzi, żołnierze garnizonowi, urlopowani, wszelkiego rodzaju towarzystwa sportowe i — last not least, młodzież nie obowiązana jeszcze do służby wojskowej.

Oczywiście ogromna większość organizujących się powstańców nie wiedziała i wiedzieć nie mogła, że poza poszczególnymi większymi i mniejszymi grupami stoi wspólne kierownictwo.

(C. d. n.)

Głosy... i echa

Sanacja o sobie

W dobie dzisiejszej „konsolidacji narodowej", w dobie „surowego życia" modnym stało się piętnowanie przeszłości, krytykowanie tego, co było, odżegnywanie się od własnych błędów.

W tym właśnie duchu szła cała polityka sanacyjna. Zasada „co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr" stała się podstawą działania politycznego sfer sanacyjnych.

Wszystkich jednak i wszystko w tym pokutniczym samobiczowaniu przerósł organ „Lewiatana" — „Depesza".

Oto najciekawsze wyjątki z jej stwierdzeń na temat dzisiejszej rzeczywistości:

„przedstawicielstwo parlamentarne... zostało przekształcone na ciało doradcze, uzależnione od powiatowych i wojewódzkich wydziałów bezpieczeństwa. Samorząd stał się ślepym narzędziem administracji. Po odebraniu jednostce praw obywatelskich, wszelkie ugrupowania polityczne zepchnięte zostały do roli pozapaństwowej."

Tak o dzisiejszym życiu wewnętrznym Polski pisze organ sanacyjny...

„Przedstawicielstwo parlamentarne uzależnione... samorząd ślepym narzędziem administracji... odebranie jednostce praw obywatelskich..."

Oto — w oczach sanacji — dzisiejsza Polska... W oczach sprawców.

Nie starczy jednak, panowie „z prawami obywatelskimi" mówić o tym, że jest źle!

Trzeba to zło naprawić! Jak najszybciej!

Wy tego nie zrobicie napewno. Bo Wam „byczo jest". Ale my chcemy Polski uczciwej, Polski dla Polaków!

I tę dla nas czynem wywalczymy!

Żydzi w Wielkopolsce

Poznajmy wroga! — Jak wygląda Jarocin?

Jakubowski Majer z żoną i 2 dzieci — zamieszkały w domu Polaka Kaczmarka Andrzeją przy ul. Piłsudskiego 14 na I. piętrze, trudni się sprzedażą manufaktury, płócień itp. sposobem domokrążnym; przy tym skupuje jajka i drób.

Israel Abraham z żoną i 2 córkami — mieszka w własnym domu przy ul. Powstańców, zawodu rzeźnik, po zniesieniu uboju rytualnego w Jarocinie przez Radę Miejską, zajmuje się pośrednictwem w handlu trzodą chlewną.

Baumgart Arthur z żoną i 2 dzieci, córka chodzi do tut. gimnazjum — mieszka w willi rzeźnika Walendowskiego Wojciecha przy ul. 3-go Maja, trudni się wagonowym handlem zboża wśród tutejszego ziemiaństwa, mimo, że w Jarocinie istnieje Rolnik i dwa interesy zakupu zboża polskie i jeden niemiecki.

Edeltuch Oskar z żoną i synem — zamieszkały prywatnie w domu Niemki Mäntell przy ul. Powstańców. Posiada skład bławatów, towarów krótkich i garderoby w byłej szkole żydowskiej przy ul. Piłsudskiego. Kierowniczką składu jest niejaka Tużówna, krewniaczka Edeltucha. Jest on miejscowym i okolicznym rzezakiem i kantorem. Zrobił swego czasu wielką plajtę i nabrał polskich dostawców.

Spiro Icek z żoną i 2 dzieci, zamieszkuje w domu Teicherta przy ul. Tad. Kościuszki. Posiada kolekturę loterii państwowej w interesie Edeltucha; — trudni się poza tym domokrążnym handlem manufaktury.

Werner Cecilia i 3 dorosłe córki — kapitalistka, zamieszkuje w własnym domu przy ul. Św. Ducha. Utrzymuje się z dzierżawy i posiadanego kapitału.

Brüchand Herta, wdowa — przebywa u swego ojca Israela, kuma się z wielu Polkami.

Zollki Maria, kapitalistka, teściowa Kaffego, mieszka w własnym domu w Rynku. Mimo swego podeszłego wieku nagania klientelę Kaffemu, zatrzymując nahalnie ulicznych przechodniów.

Ehrenfried Gabriel (z siostrzenicą) kupiec drzewny. — Mieszka we własnym domu przy ul. Piłsudskiego. Obecnie bez zajęcia.

Tak wygląda sprawa żydowska w wielkopolskim Jarocinie. Wykaz ten jest jeszcze jednym dowodem na to, że tyl ko mocna i zdecydowana postawa całego bez wyjątku społeczeństwa polskiego, bezwzględnie przestrzeganie zasady „swój do swego" i stały bojkot gospodarczy, kulturalny i towarzyski żydów doprowadzi nas do uwolnienia kraju z pod tego zaboru, do Polski dla Polaków.

W tej pracy musimy brać czynny udział wszyscy!

Chleb dla Polaków

W znanej w całej Europie miejscowości zdrojowiskowej w powiecie stryjskim wojew. stanisławowskiego, słynnej ze swych gorzkich wód — brak chrześcijańskiej piekarni. Dotąd pieczywo przewożone jest codziennie z miasta Stryja, co powoduje często opóźnianie dostaw, niewystarczalność pieczywa, nieprzestrzeganie przepisów higienicznych itp. Frekwencja kuracjuszy jest liczna. Poza sezonem — od 1. V. do końca października — dostawa pieczywa będzie mieć zapewnione powodzenie wśród ludności miejscowej, oraz okolicy a nawet samego Stryja, oddalonego o 7 km. W roku 1938 otwarty zostanie sezon całoroczny.

W jednym z większych miast powiatowych, przyłączonych do wojew. poznańskiego, w centrum miasta jest do wydzierżawienia cegielnia parowa. Piec o 18 komorach, wypala ca 300 tys. sztuk jednorazowo. Roczna produkcja ca 3 miln. sztuk. Potrzebna gotówka do obrotu i objęcia ca 30 tys. zł, oraz gwarancja za wydzierżawione ruchomości (maszyny, urządzenia itd.) Czynsz 7 proc. od produkcji.

W powiatowym mieście (32 tys. mieszkańców) wojew. lubelskiego brak chrześcijańskiej hurtowni kolonialno - spożywczej. Tamże potrzebni są malarze pokojowi, gdyż trafiają się roboty w koszarach lub na kolei, którym nie może podołać jeden istniejący zakład malarski z kilkoma siłami pomocniczymi. Lokale nie drogie: 2 pokoje z kuchnią od 20—30 zł miesięcznie.

Zgłoszenia kierować należy do Okręgowego Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, ul. Św. Marcin 65, codziennie od godz. 13—14.

Ze świata...

Bilbao. Wojska gen. Franco straciły w dniu 6 bm. 16 samolotów rządowych, a 10 z ciężkimi uszkodzeniami zdołało wylądować po stronie czerwonych.

Paryż. Wedle nadchodzących z Hiszpanii wiadomości z dnia na dzień wzrasta tam ferment wśród młodzieży, na której w dużej mierze opierał się Front Ludowy. W ostatnich dniach anarchistyczne organizacje młodzieży wystąpiły z tzw. „Frontu Młodzieży Rewolucyjnej", który rzekomo został teraz całkowicie opanowany przez elementy trockistowskie. Słowem — bałagan coraz większy!

— Ostatni tydzień maja został ogłoszony przez organizacje komunistyczne Szwecji, Danii i Norwegii „tygodniem pomocy Czerwonej Hiszpanii". Zbiórka przyniosła 375.000 koron w gotówce.

Moskwa. Kampania za subskrypcją „pożyczki samoobrony" prowadzona jest przez władze drastycznymi środkami. Nikt nie może uchylić się od subskrypcji. Robotnicy i pracownicy subskrybują „kolektywnie", po zapadnięciu „jednogłośnych uchwał" na wiecach. Specjalne „brygady" obchodzą ponadto wszystkie mieszkania.

— Na dworcu Oktiabrskim moskiewskie władze wykryły skrzynię, w której znaleziono kilka tysięcy proklamacyj o treści antyrządowej, pochodzących od opozycji partyjnej.

Berlin. Komunistyczna Partia Niemiec rozwinęła na łamach prasy ożywioną propagandę, — wzywającą masy i związki zawodowe do energicznej akcji protestacyjnej przeciwko wyrokowi, skazującemu przywódców kompartii niemieckiej Roberta Stamma i Roberta Rombte na karę śmierci.

14 **ROSJA NA PRZEŁOMIE**

„Nie umiem wam wytłumaczyć tej pasji, z jaką bym rżnął żydów. I to nie tylko ja. Tu w Tule my wszyscy pałamy do nich nieograniczoną pogardą i nienawiścią. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Zarówno robotnicy, jak i urzędnicy. Dwa tygodnie temu zatłukli towarzysze dwuch żydów w fabryce. Nie macie pojęcia, jak żałowałem, że nie brałem w tym czynie udziału. Widziałem ich tylko po śmierci. Mówię wam, kupa mięsa — i nic więcej. Najciekawsze to, że nie wydało się wcale, kto ich zabił, chociaż około 1000 robotników i robotnic znało dobrze sprawców. Godne pochwały solidarne milczenie". (Wyjątek z listu technika fabrycznego do swojego dawnego przełożonego inżyniera).

**) „Wiadomość o rozstrzelaniu „wściekłych psów", Zinowjewa, Kamieniewa i innych parszywych żydów przyjęliśmy z wielką radością. Przez kilka dni na lekcjach nie mówiliśmy o niczym innym, jak o ich rozstrzelaniu. Tak, jak my, radują się z tego wszyscy. Szkoda tylko, że ich tak mało wysłano na tamten świat. Mamy jednak nadzieję, że to dopiero początek. Bo przecież trzeba będzie matuszkę naszą uwolnić od żydowskich mord. Do wodza Stalina wysłaliśmy telegram dziękczynny za sprawne załatwienie się z tymi żydowskimi psami". (Wyjątek z listu 16-letniego ucznia szkoły średniej w Kazaniu).

***) „12 lat temu, w czasie moich studjów w Paryżu, poznałem miłego staruszka, emigranta rosyjskiego. Ponieważ pochodziliśmy obaj z jednej gubernii, przeto starzec bardzo mnie lubił i chętnie ze mną gawędził o stronach rodzinnych. W jednej z rozmów zapytałem się go, czym jego zdaniem, skończy się bolszewizm w Rosji. Na moje pytanie starzec przez dłuższą chwilę nic nie odpowiadał. Milczał zamyślony. Wreszcie rzekł:

— Co mamy na sztandarach bolszewickich w miejsce dawnego dwugłowego orła?

— Mołot i serp (młot i sierp) — odpowiedziałem.

— Niech pan to napisze i odczyta naodwrót, a znajdzie pan odpowiedź na swoje pytanie.

— Prestołom! (tronem!) — zawołałem.

— Tak! — odpowiedział. — Bolszewizm w Rosji skończy się tronem.

Czy czasem ta przepowiednia nie spełnia się? Zdaje mi się, że tak.

Kazimierz Jaźwiecki.

Dlaczego czynniki miarodajne milczą?

Kodeks karny swoje — masoneria też swoje

Pisaliśmy już niejednokrotnie o zagadnieniu masonerii w Polsce. Wskazywaliśmy, że ten tajny związek międzynarodowy posiada prawie w każdym mieście swoich zakonspirowanych agentów, którzy w ten czy inny sposób nie dopuszczają do rozwinięcia się dyskusji na temat masonerii.

Ostatnio jednak dużo światła rzuciła nam interpelacja zgłoszona w Sejmie przez posła Dudzińskiego. Mianowicie ujawniono, że z okazji przyjazdu dwóch masonów amerykańskich zebranie loży odbyło się w gmachu urzędowym, w Dyrekcji Lasów Państwowych i że przyjmowali ich masoni — urzędnicy państwowi. Niektóre pisma narodowe, powołując się na oficjalne publikacje masońskie wykazały nazwiska tych polskich „braci" masońskich. A więc należy do tajnej loży dr Marian Stępowski, urzędnik Min. Rolnictwa, Zygmunt Dworzańczyk, były dyrektor departamentu w Min. Opieki Społ., dr. E. Kipa konsul, senator Gliwic, prof. M. Wolfke, Zbigniew Skokowski urzędnik państwowy itd.

Mimo tych publikacji, mimo wezwań do wkroczenia władz prokuratorskich zapanowała jakaś przerażająca cisza. Na interpelację posła Dudzińskiego nie doczekaliśmy się odpowiedzi. Dlaczego?

Przecież władze państwowe są powołane do tępienia wszelkich tajnych organizacji w myśl art. 165 kodeksu karnego, który mówi: „Kto bierze udział w związku którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej, podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3". Wszyscy zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że jeżeli zakłada ktoś związek tajny, to musi mieć na celu niewątpliwie przestępstwo. Bo ktoś mając dobre cele na oku nie będzie uciekał w podziemia, tylko wystąpi jawnie. A więc masoneria skoro nie chce zostać ujawnioną, musi mieć cele niezgodne z interesem narodu i państwa polskiego. To zupełnie logiczne. Z jakiej więc racji należą do niej urzędnicy państwowi i senatorowie, a jak dalej ujawniono 5 byłych ministrów i wielu wielkich przemysłowców. Dlaczego tymi ludźmi nie zajmie się prokurator? Dlaczego nie wytoczy im procesu o przynależność do tajnego stowarzyszenia mającego na celu przestępstwo przeciwko państwu?

Wiele już przecież było procesów i wyroków skazujących o przynależność do Komunistycznej Partii Polski, jako organizacji nielegalnej, do Obozu Narodowo - Radykalnego, rozwiązanego przez władze. Zapadły w tych sprawach wyroki zasądzające i słusznie, bo kto chce w wolnym państwie dobrze służyć narodowi, nie pójdzie do organizacji nielegalnej. A tymczasem masoneria słuchająca podszeptów czynników zagranicznych hula sobie bezkarnie, urządza przyjęcia w gmachu państwowym, gazety to ujawniają, poseł wnosi interpelację i nic.— Milczenie i cisza. Powinna naszym zdaniem przyjść reakcja czynników miarodajnych w państwie. Wielki komandor loży masońskiej Stępowski powinien być natychmiast zwolniony lub zawieszony w czynnościach urzędnika Min. Rolnictwa. To samo powinno się zastosować do drugiego urzędnika - masona Zbigniewa Skokowskiego, który w dzień powszedni zamiast pracować przy biurku, jeździ z masonami amerykańskimi do Krakowa na posiedzenie loży.

Naszym zdaniem powinien tu czym prędzej wkroczyć prokurator i sędzia śledczy i rozpocząć szczegółowe śledztwo. Obok gmachu Dyrekcji Lasów powinni skrupulatnie przeszukać wszystkie inne gmachy a szczególnie tam, gdzie siedzi dużo „synów narodu wybranego". Tam wszędzie znaleźliby moc „agentów obcych" działających na szkodę państwa polskiego.

Jednakże, jak dotąd, nic nam nie wiadomo, by władze wszczęły śledztwo. A opinia publiczna, szary człowiek, niepokoi się pytaniem, jakie to są siły, które chronią „braci masonów" w Polsce przed tą ewentualnością? Dlaczego hulają oni sobie bezkarnie po Polsce i szczycą się jeszcze tym, że mogą obecnie odbywać zebrania w urzędowym gmachu? Ich zdaniem „znamionuje to postęp" idei masońskiej w Polsce. Cieszą się również z tego, że należą do lóż ludzie wpływowi i dlatego **„pozycja osobista tych „braci" sama przez się tłumaczy, dlaczego 400 ludzi, należących do 11 lóż, wywiera taki wpływ w kraju".**

Gdzie sąd?! Gdzie prokurator?! Przecież to są wyraźne tajne związki, działające na szkodę narodu i państwa! Pod mur z nimi!

Z działalności S. N. w Poznaniu

Zebranie Koła Śródmieście

W dniu 22 czerwca br. w sali kol. Hejduckiego odbyło się plenarne zebranie Koła Śródmieście S. N. przy udziale 250 członków.

Po odśpiewaniu Pieśni Bojowej, zagaił zebranie kol. kier. Weber a poszczególni referenci omówili bieżące sprawy organizacyjne. Następnie kol. Czyż wygłosił referat na temat „Brześć nad Bugiem". — W wykładzie swym prelegent, który z ramienia Wydziału Gospodarczego Stron. Nar. w Poznaniu był kilka dni w Brześciu, przedstawił w ciekawy i rzeczowy sposób obecny stan posiadania, nastroje i zmiany w tym mieście, jakie dokonały się wśród tamtejszego społeczeństwa po znanych wypadkach w dniu 13 maja br. Zmiany te tak przeobraziły miejscowe społeczeństwo, że stworzyły nadzwyczaj podatny i trwały grunt do odżydzenia handlu i rzemiosła w Brześciu.

Dalej prelegent zwracał z naciskiem uwagę, by w tej ważnej akcji osiedleńczej brali udział ludzie młodzi, energiczni, z potrzebnym zasobem gotówki, a przede wszystkim uczciwi.

Apelował w końcu, by ci pionierzy, którzy z Wielkopolski w Brześciu się osiedlą, pracą swą wytrwałą, stworzyli z tego miasta w dziedzinie gospodarczej niejako wypadową bazę operacyjną na całe województwo.

Mówca przedstawił również trudności, jakie ze strony żydowskiej mogą tam spotkać osiedleńców, to też przestrzegał, by rzemieślnicy i kupcy, chcący się tam osiedlić, przeprowadzali to, po porozumieniu się z Wydz. Gospodarczym Str. Nar. w Poznaniu, którzy tą akcją z Wielkopolski tak na Brześć jak i na Kresy Wschodnie kieruje.

Referat spotkał się z gorącym uznaniem ze strony słuchaczy, czego wyrazem były huczne oklaski. Po dyskusji zakończono zebranie Hymnem Młodych.

JANUSZ CHUDZIŃSKI

Znów ubył jeden...

Nowela

Borecki skłonił w zamyśleniu głowę, papierosa cisnął do wody. Patrząc na jezioro, począł mówić:

— Tak, kolego Józefiak, — chłop to tak jak ta woda, bierna, ale gdy wzburzona to straszna. My mamy być tą tamą, która ją skieruje w właściwe łożysko, która z niej wyciągnie jak największe korzyści dla dobra narodu.

— Już, na miejscu — przerwał dotychczas milczący mężczyzna przy wiosłach.

Józefiak i Borecki wysiedli na drewniany pomost, kierując się w górę. Wysoko nad nimi rysowały się domy wioski. Przechodząc tuż przy płocie, znaleźli się na drodze. Józefiak wskazując na furtkę, rzekł:

— Tu wejdziemy, wielka siedziba gospodarza na dziesięciu morgach.

— Może, ale zawsze swoja — dodał Borecki.

Przez niskie drzwi weszli do chatki. Józefiak zaprowadził gościa do izby.

— Tu jest mój salon, kolego.

Borecki jednym spojrzeniem ogarnął schludną izbę. Jak każda na wsi, tylko stolik zawalony książkami i broszurami oraz regał, odznaczał się w niej dodatnio.

— Zaraz coś zjemy, macie jeszcze szmat drogi do domu, — mówił dalej Józefiak. — Nie długo przebywali w domu, wolną drogą udali się w stronę najbliższego miasteczka. Na rynku oczekiwał już rozklekotany autobus. Stojąc na stopniach jego, mówił jeszcze Borecki:

— A więc w środę spotykamy się w sekretariacie, tylko na pewno.

Za chwilę trzasnęły drzwi i autobus ruszył. Na opustoszałym rynku pozostał sam Józefiak, wzrokiem prześlizgnął się po niskich domach rynkowych. Coś myślał, aż z zadumy wyrwał go znajomy głos.

— No co Józefiak, co tak sterczycie jak kołek w płocie.

Powolnym ruchem zwrócił się w stronę pytającego. Był to mężczyzna lat około czterdziestu, o pociągłej, ogorzałej twarzy. Z ócz jego biła jakaś stalowa moc człowieka, który wie do czego dąży.

— Odprowadziłem Boreckiego, muszę teraz iść na posiedzenie kierownictwa. Poza tym mam jeszcze do załatwienia sprawę założenia placówki w Jeziorach.

(C. d. n.)

Półkolonie dzieci przedszkolnych w Środzie

8 bm. rozpoczęły się w Środzie półkolonie dla dziatwy przedszkolnej, zorganizowane przez Sekcję Żeńską miejscowego Koła S. N. Dzieci w wieku od 3 do 7 lat zbadane uprzednio przez lekarza zbierają się dzień w dzień o godz. 14 przed kościołem i po krótkiej modlitwie wyruszają trójkami na boisko Szkoły Powszechnej, gdzie pozostają do godz. 19-ej. Po podwieczorku gry i zabawy, śpiewy, pogadanka i czas mija szybko. Potem kolacja, wymarsz do kościoła na modlitwę wieczorną. Tak wygląda dzień kolonijny.

Dzięki dobrej rejestracji dzieci można dowiedzieć się o stanie zdrowia każdego, zachowaniu się itp.

Fundusz na półkolonie zbierały koleżanki swą całoroczną pracą: urządzaniem herbatek, w czasie jesiennym i zimowym, oraz podczas odpraw i zjazdów powiatowych, wystawą robót ręcznych itd. Okoliczne obywatelstwo ofiarowało na powyższy cel przetwory owocowe, z cukrowni dostałyśmy cukier, a Kuratorium Szkolne Okręgu Poznańskiego udzieliło za darmo dziedziniec szkolny, jedną klasę w razie niepogody i kuchnię do dyspozycji.

Środa pierwsza zabrała się do realizacji programu akcji wakacyjnej, nie mówiąc o tym, że ma już poza sobą „gwiazdkę" i „jajko wielkanocne" urządzone dla bezrobotnych członków Stronnictwa Narodowego.

Przykład godny naśladowania.

„Polskie" ubezpieczenia!

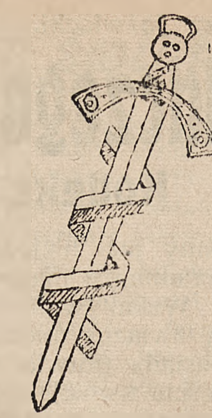
O tym, jak wyglądają w rzeczywistości tzw. „polskie" towarzystwa ubezpieczeń, ogłaszające się szumnie w różnego rodzaju „prasie" brukowej, — świadczy najwymowniej notatka, jaka ukazała się w pismach gospodarczych, dotycząca wyboru nowych władz Towarzystwa Ubezpiecz. „Port".

Oto treść tej notatki:

„W dniu 2 czerwca 1937 r. Walne Zgromadzenie dokonało wyboru nowych władz, w wyniku którego weszli do Rady i Zarządu Towarz. pp.: b. min. inż. Zygmunt Jasiński — prezes Rady, dr Józef Landau — wiceprezes Rady, b. min. dr Henryk Strasburger — prezes Zarządu, Tadeusz Epstein, Adam Dziedzicki, Robert Geyer, Ludwik Kronenberg, b. min. inż. Ludwik Zagórny - Marynowski, Nils Philipson, dr Henryk Rittermann, Fryderyk Paweł ks. Sapieha i Jan hr. Taczanowski, jako członkowie.

Piękna zaiste przyjaźń polskiej arystokracji z żydowskimi lichwiarzami!

Pogratulować hr. Taczanowskiemu i ks. Sapieże!



Wiadomości organizacyjne

ZEBRANIA ORGANIZACYJ. STRON. NARODOWE W POZNANIU.

Koło Śródmieście.

Piąta lekcja Kursu kandydatów odbędzie się we wtorek dnia 20 lipca br. o godz. 20-tej na sali S. N. przy św. Marcinie 65.

Koło Śródmieście urządza wielką wycieczkę parostatkiem „w Nieznane" w niedzielę, dnia 18-go lipca. Odjazd z przystani przy ul. Woźnej o godz. 7,30 rano. — Przejazd w obie strony 1,00 zł, dla dzieci od lat 7 do 14 — 50 gr. Bilety nabyć można w sekretariacie Koła przy ul. Rzeczypospolitej 9-4 oraz w Zarządzie Grodzkim S. N. św. Marcin 65.

Koło Starołęka.

Zebranie plenarne w środę, dn. 14 lipca o godz. 20-tej na sali „Polonia".

Koło Św. Michał.

Zebranie plenarne w czwartek, dnia 15 lipca br. o godz. 20-tej na sali S. N. św. Marcin 65.

Z powiatu poznańskiego

Żywe tempo prac w Stronnictwie Narodowym

JUNIKOWO.

Po złożeniu raportu delegatowi Zarządu Powiatowego odśpiewano Pieśń Bojową oraz odczytano protokół z ostatniego plenarnego zebrania. Referat polityczny wygłosił członek Zarządu Powiatowego kol. Knach z Junikowa, który między innymi omówił zatarg z ks. metropolitą Sapiehą, ubolewając na zbyt słabą reakcję akcji katolickiej oraz prasy katolickiej. W zapytaniach poruszono sprawę dekoracji ołtarza na Placu Wolności w czasie Mszy św. na zakończenie Kongresu, który to ołtarz dekorowany był między innymi kwiatami, pochodzącymi z żydowskiej firmy. Zakończono zebranie Hymnem Młodych.

FABIANOWO.

Na plenarnym zebraniu Koła referat polityczny wygłosił kol. Knach z Junikowa. Po omówieniu spraw organizacyjnych zakończono zebranie Hymnem Młodych.

ŻABIKOWO.

W czwartek, dnia 1 lipca br. odbyła się osatnia lekcja kursu kandydatów. Referat, będący reasumpcją całego kursu, wygłosił kol. Weber Henryk z Poznania.

KOSTRZYN.

W niedzielę, dnia 4 lipca br. urządziło miejscowe Koło wycieczkę do Promna. W wycieczce tej brało udział bardzo wielu członków i sympatyków, którzy w miłym i wesołym nastroju bawili się ochoczo do późnego wieczora, urozmaicając sobie pobyt licznymi imprezami, przygotowanymi przez ofiarną i pełną zapału do pracy sekcję koleżanek z kierowniczką kol. Niklasiewiczową na czele. W doskonale zorganizowanej wycieczce uczestniczyli także przedstawiciele Zarządu Powiatowego z Poznania.

Stałym abonentom „Polski Narodowej" i ich Rodzinom zapewnia się:

POMOC PRAWNĄ,
TANIĄ OPIEKĘ LEKARSKĄ,
TANIĄ OPIEKĘ DENTYSTYCZNĄ, ORAZ PEWNĄ
ILOŚĆ LETNISK DLA DZIECI NAJUBOŻSZYCH.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach!

OD WYDAWNICTWA.

Znów doszły do nas wieści, iż nieznani osobnicy, podszywając się pod Wydawnictwo „Polski Narodowej" zbierają pieniądze za prenumeratę naszego pisma. W związku z tym przestrzegamy wszystkich przed tego rodzaju oszustami i zawiadamiamy, iż jedynie upoważnieni specjalnym pismem akwizytorzy mają prawo do występowania w imieniu Wydawnictwa.

BON
na bezpłatną poradę prawną, lub ulgową opiekę lekarską i dentystyczną dla abonentów „POLSKI NARODOWEJ".

Jednajcie abonentów Polsce Narodowej!!!

S. OLAŃSKI

Szatańska moc

16 Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej", z którego członkami, postanowili odszukać porwaną.
Janek Pychała vel Garniec znalazł się w jaskini handlarzy żywym towarem, gdzie zetknął się z Haneczką Więckówną. W parę minut po ich ucieczce nastąpiła katastrofa na Krochmalnej.

W tej dzielnicy miasta w otoczeniu parceli fabrycznej mawiano, że fabryka została zniszczona przez żydów, zgnębiona konkurencją i podstępem żydowskim, bo była fabryką katolicką i polską.

Stosownie do wskazówek swego obrońcy, Więckówna zamknęła się w kancelarii fabrycznej na pozostałą jeszcze przy drzwiach zasówkę. — Została sama.

Znowu myślała o tych wszystkich przejściach swoich, — o tym nieszczęsnym, strasznym porwaniu i o tej cudownej pomocy Garnca, który przecież był zwyczajnym „grandziarzem". A teraz niedługo ma znowu ujrzeć rodziców. Wzruszenie ogarnęło jej serduszko i wdzięczność głęboka dla Boga, a szczególniej dla jego Matki Najświętszej, do której miała gorliwe nabożeństwo. U niej to przecie w tamtym zamknięciu w strasznym więzieniu uprosiła w gorącej modlitwie o pomoc, Ona zesłała jej Janka, Ona w sam czas przed katastrofą i niechybną w niej śmiercią wyprowadziła ich oboje z zapadającego się budynku. Ona w najcięższej walce wsparła jej obrońcę, bo zawsze do niej w trwodze i bólu słała swoje westchnienia. Pocieszycielka strapionych, wspomożenie wiernych... Ona we wszystkim przychodziła jej z pomocą.

Po liczku dziwczęcym toczyły się łzy obfite, — ale nie łzy trwogi i bólu, lecz łzy wdzięczności. — Modliła się żarliwie.

Aż znużona legła na swym biednym słomianym posłaniu i ponownie zapadła w cichy, spokojny sen.

Nie po dwu, lecz po czterech prawie godzinach wsunął się do fabryki Janek z Mańką.

Musiał się długo i ostrożnie przemykać ulicami, unikając zasadzek i tropicieli swoich przeciwników, był w paru miejscach zanim znalazł Mańkę i mógł wrócić z nią. Zrazu się oburzyła na jego wybryki, spotkała go wyzwiskami i zwymyślaniem, potem jednak ciekawość kobieca przemogła, postanowiła pomóc. Narzuciła chustkę i pomknęła ze swoim facetem.

Zastukali do drzwi. Obudzone dziewczę uchwyciło zasuwę, ale drżąc obawiało się otworzyć i odezwać, więc stała chwilę.

— To my, ja z Mańką; nie bój się, Haneczko!

Poznała głos swego obrońcy.

Janek wniósł kupę prowiantów, wędlin, bułek i butelkę wódki — za nim weszła Mańka.

Niegdyś ładna, może nawet piękna, twarz jej głodem, nędzą i poniewierką wychudzona, obrzękła zaś nadużyciem alkoholu i pomarszczona rozpustą, była zeszpeconą bardziej jeszcze niż twarz Janka, tylko duże czarne oczy, chwilami pięknym i żywym świeciły blaskiem, przez nie ostatek biednej i zmiętoszonej wyzierał duszy.

Haneczka w pierwszej chwili się wzdrygnęła. Potem jednak podobną jak w stosunku do Pychały poruszona ufnością, zaczęła śmielej na przybyszkę spoglądać.

— Cóż to pannę stara ucapiła... Łaja zagarnęła... No już z nią kaput. Zasypało ją razem z Salką i z Rojzą i z Symcią... Niech ich... A mój Janek mówił, że pannę wyciągnął stamtąd, bo Janek to mój, choć nie mamy „złączenia", ale to mój... I niech się nikt do niego nie szura...

Spojrzała nieufnie i z pewną niechęcią na piękną Haneczkę, ale widząc jej jasne wystraszone oczy, zmiękła:

— No nie bój się panna. My z Jankiem pomożem. On silny i cwany na wszystko. I ja też dam radę.

— No, nie rozpuszczaj jadaczki, daj pannie Hance wyżyrkę. Wszyscy zjemy i popijem. A potem hajda do jejnych rodziców, ażeby przed wieczorem tu byli. Bo widziałem, żydy już znowu nam po piętach łażą. Niech tam do pomocy paru robociarzy wezmą.

— O je... a to co? Któż to przyniósł?...

Na oknie stała bańka mleka; leżało kilka bułek.

Haneczka niczego nie umiała wyjaśnić. Spała i tyle. Kto postawił bańkę z mlekiem i przyniósł bułki, naprożno łamano sobie głowy...

— Tu pedają, taki duch chodzi po fabryce. Nie wierzę. Ale może i on... czort jego wie... Ale dobra, że frajer to przyniósł dla panny w sam raz. Nam lepsza wódka, prawda Mańka — zaśmiał się, trącając w bok swoją przyjaciółkę.

VIII.

Na zawikłanym tropie.

Zawód ogromny, byli poprostu przytłoczeni nim. Zjawiła się nawet nieufność do Mańki. Czy jej wiadomość nie była zwykłem nabieraniem, oszustwem, a może jakąś pułapką. Prawie każdemu z obecnych mężczyzn te myśli przewijały się po głowie. Czernicki chwycił dziewczynę mocno w ramiona.

— No co, moja panno! Czy to nie nabieranie!

— Cwana jesteś, ale i my nie frajery! — dorzucił Czupita, spoglądając groźnie, na skonsternowaną i zaniepokojoną Mańkę.

— Puśćta do licha! — nagle wrzasnęła. — Nie widzita, że tu były te żydy. Pewnie kupą i musiały ich przycapić. Ażeby nogi i ręce połamały, parszywe pogany! Ale Janek, ten musiał ich mocno grzać, nim go związali. O jaka torba była drzwi wyrwane z zawiasów.

Mężczyźni, mimo iż spoglądali na nią nieufnie, zamilkli, istotnie ślady walki były niezawodne.

— Och, teraz dadzą memu Jankowi bobu! Jeszcze go zadźgają parszywe rzezaki! O la Boga, Matka Najświętsza, trza go ratować!

Podniosła nagle lament.

Ale się też natychmiast uspokoiła i z gorejącymi zawziętością oczyma, szeptała zdławionym głosem:

— Niech go tkną ścierwy, ja ich potopię. Znam na nich... ja ich wydam... wszystkich do kreminału zapakuję a poniektórych potruję i porżnę.

Jej porywy tak były szczere, że już nikt nie wątpił, że mówiła z duszy i prawdę. W poniewieranej przez innych i siebie samą istocie, w upadłej dziewczynie, budziła się wilczyca. Twarz się kurczyła wściekłością.

— No, jeżeli tak, to musimy ich szybko tropić. My z panną i my pannie pomożem — odezwał się spokojnie pan Paweł.

— Nie trza mi waszej pomocy, frajerskie pędraki, sama sobie dam radę!

— No, no, wszyscy razem weźniemy się do roboty.

Więcek milczał, ale w jego ponurych oczach, zmarszczonym czole i zaciskających się pięściach widać było, że łamiąc się w głuchym bólu, hartuje w sobie moc zawziętości.

Gdzieś za ścianą rozległy się czyjeś kroki i trzasnęły drzwi a potem zatrzeszczały deski i dyle starej fabryki.

Prawie wszyscy rzucili się do drzwi. Stalecki wyleciał na korytarz i dopadł do sąsiedniej sali fabrycznej.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł. 2,50, rocznie zł. 5,—. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14 telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 11—13

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań — Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu — Redaktor: Stanisław Sieciechowicz, Poznań

Komunizm a zagadnienie ustroju rolnego

Echa sowieckiego „raju dla chłopa"

Zarówno sowieckie władze państwowe, jak i władze partii komunistycznej nie łudziły się i nie łudzą się, aby kolektywizacja (uspołecznienie) wsi w myśl zasad komunizmu (bolszewizmu) była wśród chłopów popularną i to pomimo tego, że na ziemiach rosyjskich gospodarka rolna, włościańska miała zawsze pewne cechy zbiorowości. Przy uwłaszczeniu bowiem włościan w XIX wieku ziemia nie była nadawaną na własność poszczególnemu chłopu, lecz już to gromadzie, która we własnym zakresie dokonywała rozdziału ziemi (pieredieł) między poszczególne rodziny, już to rodzinie wprost. W jednym i drugim przypadku gospodarka rolna była zbiorową. Stałej, indywidualnej własności ziemskiej wśród chłopów było w Rosji nie wiele, a istniała tam, gdzie chłop ziemię z własnych funduszów nabył przeważnie z okazji parcelacji obszarów dworskich.

Dowody na niepopularność idei kolektywizacyjnej wśród włościan sowieckich są liczne. Dowody te natchnęły z czasem bolszewizm zasadniczo nieufnością do chłopa i skłoniły do ustalenia faktu, że chłop jest właściwie wgruncie rzeczy kapitalistą. Wobec tego nie może być zwolennikiem kolektywnego ustroju rolnego w postaci, narzucanej przez bolszewizm. W rezultacie ostatecznym władze sowieckie i partyjne — komunistyczne uznały w ogóle chłopa za wroga komunizmu i wyciągnęły z tego wnioski, które w sposób niezwykle dotkliwy dały się chłopom sowieckim odczuć.

Niechętne, a nawet wrogie nastawienie partii komunistycznej do chłopa nie jest bynajmniej właściwością wyłączną tej partii na terenie sowietów. Partia komunistyczna w Polsce zajmuje takie samo stanowisko, czego najlepszym dowodem wynik obrad III konferencji partyjnej. W sprawozdaniu z tej konferencji powiedziano między innymi w materii stosunków rolnych, co następuje: „...cóż to jest rewolucja agrarna...? Rewolucja agrarna (rolna) to zawładnięcie ziemią przez chłopów. Kosztem największych wysiłków trzeba od razu część jej ocalić dla uspołecznienia..."

Jak z tego widać również i komuniści w Polsce uważają chłopów za niebezpieczeństwo, które grozi ziemi i jej właściwej uprawie. Chłopi i ich socjalnie i gospodarczo zrozumiały pęd do posiadania ziemi i gospodarstwa na własność do swobodnego rozporządzania swą własnością przedstawiają dla komunizmu niebezpieczeństwo, które chce zwalczać wszędzie i za każdą cenę.

Dla władz sowieckich i partii komunistycznej chłop, zgodnie z dotychczasowymi wywodami, jest wrogiem, którego należy albo przemocą nagiąć do nowego, kolektywnego porządku na roli albo wytępić. W sowietach rozróżnia się pewne klasy chłopów zależnie od ich stanu majątkowego. I tak rozróżnia się chłopów bezrolnych, małorolnych (tzw. biedniacy), średnio zamożnych (tzw. średniacy) oraz bogatych (tzw. kułacy). Podział ten jednak istnieje przeważnie tylko na papierze, bo w praktyce życia sowieckiego uważa się przeciętnie każdego chłopa za kułaka lub przynajmniej za coś do niego zbliżonego czyli za tzw. podkułacznika. W każdym zaś razie kułakiem, czy podkułacznikiem jest już zawsze taki chłop, który żali się, choćby z najsłuszniejszych powodów przeciwko krzywdzącym go zarządzeniom władz. Wypada podnieść, że uznanie chłopa za kułaka obciąża go szeregiem istotnych ciężarów od bezwzględnego i bezapelacyjnego wymiaru podatków i rekwizycyj produktów rolnych począwszy, a skończywszy na usunięciu z gospodarstwa i zsyłce administracyjnej w odległe prowincje państwa sowieckiego. Nie jest to zatem sprawą błahą dla chłopa sowieckiego, jeśli się stanie oficjalnie kułakiem.

Stanisław Przybyłowski autor „Pańszczyzny w sowietach", który przez kilka lat sprawował urząd inspektora rolnego w sowietach, podaje ciekawe, miejscami nawet niepozbawione humoru, fakty dotyczące sposobu przeprowadzania owych spisów kwalifikacyjnych na wsi. I tak chłopa, którego wbrew jego rzeczywistym stosunkom majątkowym, przełożony wsi dla uzyskania nakazanego procentu kułaków podał w spisie za kułaka, pociesza tenże przełożony wsi, by się nie martwił, bo w tym roku on, a w przyszłym roku kto inny dla odmiany będzie podany za kułaka.

HUMOR POLITYCZNY

SKRAWKI.

Budują pomniki,
I zdobią w wawrzyny,
Ażeby w granicie
Uwiecznić swe czyny.

Nie wiedzą zaś durnie,
Że ich pomnik trwały
To naród obdarty,
Głodny i schorzały.

Bieljan (Pielgrzym).

STRZĘPY...

Hasło „obrony państwa" stało się w ustach ludzi, reprezentujących tzw. sanację, wyświechtanym, pustym frazesem. Uważano i uważa się je za reklamowy szyld polityczny... Tak, jak kiedyś każdy sanator był „państwowotwórczym", tak dziś jest „państwowoobronnym"...

Frazes przecież nic nie kosztuje... Nie obowiązuje... Można więc hojnie nim szafować.

* * *

Czasem jednak i u najbardziej zrównoważonych ludzi zanika cierpliwość i pobłażenie dla tego rodzaju reklamy politycznej.

Zwłaszcza, gdy ta reklama przekracza pewne granice, gdy staje się nadużywaniem słów, drogich każdemu Polakowi...

A takie nadużycie popełnił ostatnio lewicowo- sanacyjny „Kurier Poranny", który umieścił w dziale ogłoszeniowym taki oto anons: „Przez wzgląd na obronności państwa dbajmy o kulturę fizyczną narodu! Ogródek Hotelu Bristol. Śniadanie (lunch) zł 4. Kolacja zł 5. Dancing na tarasie. Coctial-Bar."

* * *

Piękne zaiste połączenie „obronności państwa" z dancingiem i coctialbarem...

Tylko u sanacji możliwe... U ludzi zdemoralizowanych, zgangrenowanych...

Jej przecież program, jej zasady to „ideologia pełnego żołądka" i „hasło pełnego koryta".

* * *

Pomyłki drukarskie zdarzają się w każdym prawie piśmie. — Większa, lub mniejsza ich ilość zależy od tego, czy przegląd numeru przed oddaniem go pod prasę drukarską był mniej, lub więcej staranny...

Bywają jednak wypadki, że korekta numeru jest tak niechlujna, że aż przykro taką gazetę czytać...

Specjalistą od tego rodzaju „niespodzianek" dla czytelników jest warszawska prasa żydowska... Tam po prostu roi się od błędów...

* * *

W Poznaniu na tym polu „góruje" zdecydowanie brukowo-sanacyjny „Nowy Kurier".

Oto dosłowny urywek z opisu przebiegu „Dnia morza" w Trzemesznie (nr. 154 z dnia 9. 7. 1937): „...w godzinach popołudniowych ruszył pochód do grobu p. Chrzanowskiego (Pałuczanka), gdzie odbyła się impreza ludowa..."

Pięknie i wesoło musiała wypaść ta sanacyjna zabawa — w grobie...

Tam zresztą znajdzie się wkrótce cała, umierająca na uwiąd starczy sanacja...

* * *

Przewodniczącym „odcinka" wiejskiego w O. Z. N-ie został, jak wiadomo, gen. Andrzej Galica. On to przecież sprosił w swoim czasie do Warszawy kilkuset zależnych od władz urzędników i pisarzy rolnych i razem z nimi obwieścił światu, że „sektor" wiejski „Kocbloku" już działa, pracuje... No i naturalnie „podciąga Polskę w zwyż",

* * *

Zdawałoby się więc, że dla sanacji wieś, zorganizowana w O. Z. N-ie wystarczy... Że znajdą tam miejsce nie tylko chłopi, ale i chłopscy działacze... Inteligencja, która się z ludu wywodzi...

Tymczasem tak wcale nie jest! Właśnie ostatnio wpadł mi w ręce biuletyn, wydany przez „Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi". Biuletyn, noszący numer 1, rok wydawnictwa też 1... Jednym słowem coś nowego...

* * *

Dopiero jednak z treści tego mętnego biuletynu czytelnik dowiaduje się, że „jesienią ubiegłego roku generał Andrzej Galica powołał do życia organizacje pod nazwą „Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi"...

Podobno ta organizacja ma już szereg kół i placówek, ma zarządy powiatowe, ma nawet zarząd główny...

I to wszystko w dobie, kiedy biedny, już od początku swego istnienia wyszydzony i skompromitowany „Kocblok" nie może żadną miarą ruszyć naprzód...

* * *

A pan Galica jest „wodzem" wsi w dychających resztkami niemowlęcych sił O. Z. N-ie, a równocześnie założycielem „konkurencyjnego" zrzeszenia...

Bardzo ciekawe — i bardzo charakterystyczne...